

Andrzej Małkiewicz

5 grudnia 2022

Dziadek Putina zabił Lenina?

Wciąż pojawiają się doniesienia o chorobach Putina, o jego strasznych czynach w przeszłości i inne sensacje, mające go pogrążyć. Nie ulega wątpliwości, że jest zbrodniarzem, odpowiedzialnym za sprawstwo kierownicze wobec śmierci niezliczonych ofiar. Ale to nie znaczy, że całe jego życie usiane było zbrodniami. Właśnie przeczytałem kolejną „sensację”, od której włos się jeży: nie tylko sam jest bandytą, ale pochodzi z bandyckiej rodziny, która już wcześniej odegrała złowieszczą rolę w dziejach Rosji. Okazuje się, że już „Lenin został otruty przez dziadka Putina” (Jurij Felsztinski, Władimir Popow, *Od Dzierżyńskiego do Putina. Służby specjalne Rosji w walce o dominację nad światem 1917-2036* [to nie błąd, taki, przyszłościowy, jest tytuł książki], tłum. Romuald Boguszak, Poznań 2022, s. 97). Dla krytycznie myślącego czytelnika taka teza, poparta argumentami, na podstawie których nawet Ziobro nie sformułowałby aktu oskarżenia, jest po prostu żałosna. Taką narracją można co najwyżej ośmieszyć krytyków Putina, mogłyby posługiwać się nią kremlowskie „trolle”, właśnie w takim celu. Nie sądzę, by autorzy wspomnianej książki należeli do tej kategorii. Raczej tak bardzo chcą Putina pogrążyć, że aż popadają w śmieszność – przesadne emocje na ogół nie sprzyjają realizowaniu celów, choćby najszluszniejszych.

Podobnie zresztą było podczas II wojny światowej, gdy pisano o Hitlerze jako żądnym krwi potworze, gdy w rzeczywistości był on wegetarianinem, który kochał zwierzęta i dzieci, nieźle malował, podobno znakomicie grał na fortepianie. Był odważny, ale nie był nierozważny. Jego zbrodniczość nie polegała na osobistym mordowaniu kogokolwiek, lecz na wydawaniu rozkazów, których ofiarami padały miliony ludzi. Wiedział o tym, niekiedy osobiście wskazywał, kogo należy zabić, ale przecież sam tego nie czynił. Jego zbrodnią było „sprawstwo kierownicze”, które bywa gorsze od działań zwykłego opryszka. Motywowała go chora ideologia, w imię której zabijanie uważał za niezbędny koszt budowania „Wielkiej Rzeszy”. Podobny przypadek to Eichmann, znakomicie opisany przez Hannah Arendt. Gdy go schwytano i przywieziono na publiczny proces do Izraela, publiczność oczekiwała, że ujrzy zwyrodnialca, dyszącego żądzą krwi. Tymczasem na ławie oskarżonych zasiadł zwykły urzędnik, który przekonywał, że nikogo nie zabił, co zresztą było prawdą, w tym sensie, że nie uczynił tego osobiście, pewnie nawet nie potrafiłby. On tylko organizował transporty Żydów do obozów zagłady, pisał i rozsyłał dokumenty, koordynował działania poszczególnych komórek zajmujących się ludobójstwem, obliczał dane statystyczne, był zwykłym, banalnym urzędnikiem. Został słusznie skazany za udział w ludobójstwie, choć był mordercą tylko pośrednio.

Nie ma tu miejsca na rozważanie mechanizmów rodzących zło i generujących udział takich zwykłych ludzi w machinie zbrodni. Putin zresztą nie jest urzędnikiem, był policjantem i odnoszę wrażenie, że w jego myśleniu i działaniu wiele wywodzi się z tej właśnie profesji, właśnie dlatego tak nieudolnie prowadzi wojnę, bo nie myśli jak wojskowy, tylko jak policjant. Jego zbrodnia nie polega na tym, że kogoś osobiście zabił (choć wiele wskazuje, że ma takie czyny na sumieniu), ale na tym, że zbudował

zbrodniczą maszyną terroru, podobnie jak Hitler, i podobnie jak on wydał rozkazy, generując wojnę i zabijanie.

Powinien być za to osądzony, choć nie sądzę, by do tego doszło. Wciąż pojawiają się przypuszczenia (albo nadzieje), że ktoś go obali, zabije, albo że jest chory i sam umrze.

Warto spojrzeć na doświadczenia historyczne. Dyktatorzy, którzy po paśmie sukcesów ponosili ciężką klęskę, niekiedy byli obaleni, dotyczyło to także carów Rosji. Częściej jednak kończyli inaczej. Załamywali się psychicznie, a głęboki stres bywa przyczyną poważnych chorób. Umierali wskutek zawału, wylewu, lub w podobny sposób. To są schorzenia objawiające się nagle, więc rzekome drżenie ręki czy stopy to nie jest żadna zapowiedź. Albo popełniali samobójstwo, jak tyle razy tu przywoływany Hitler. Putin, nie wiem czy świadomie, czy nieświadomie, naśladuje Hitlera w wielu zakresach, zwłaszcza w przywiązywaniu przesadnej roli do ideologii, do „polityki historycznej”, do jedności państwa i narodu, próbuje budować „Ruski Świat”, na wzór „Wielkiej Rzeszy”. Zobaczmy, czy weźmie też przykład w sposobie zakończenia kariery?